# Kuryer Poznański.

*No. 269* Redaktor odpowiedzialny: **Wtorek, 24 listopada 1874.** Ludwik Gayzler. *Rok III*

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckiém 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8 **Ajencye Kuryera**: w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. E. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Lafite, Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język pols i bezpłatnie.


## POZNAŃ, 24 listopada.

Jest w granicach wielkiéj rzeszy niemieckiéj mały kraik, którego monarcha i sfery rządzące przypatrują się spokojnie i chłodno „błogosławieństwom“ wypływającym z stósunków liberalnego konstytucyonalizmu w cesarstwie niemieckiém, jakotéż szczegółowo w państwie pruskiém, a z stanowiska tego obserwującego dopatrzyli się snać niejednego czarnego punktu, który ich przestrzega przed puszczaniem się na niepewne morze liberalizmu i czekać radzi z uszczęśliwieniem kraju konstytucyjnym aparatem, aż ten prąd liberalny przeminie, który wszelkie swobody zabiera dla siebie, a całkowitą niewolę i niedolę sposobi dla reszty gawiedzi. Kraikiem, o którym tu mowa, jest Wielkie Księstwo Meklemburgskie, a przezornym owym monarchą wielki książę Fryderyk Franciszek, który, jak z oburzeniem donoszą organa liberalnego stronnictwa w Niemczech i Prusach, ociąga się z postanowieniem wprowadzenia kraju swego w poczet państw konstytucyjnych. Tak bardzo nie śmiemy mu z naszéj strony brać tego za złe, my, którzy żyjemy pod błogiemi rządami konstytucyjnemi, a z tém wszystkiém wcale nam nie dozwolono na naszą korzyść ich użyć, lub na nie się powoływać.

Wobec zbliżającego się otwarcia francuskiego Zgromadzenia narodowego wykazuje się coraz jaśniéj, że nienawiść pomiędzy stronnictwami z jednéj strony, z drugiéj zaś strony ugrupowania tych stronnictw nie podległy żadnéj niemal zmianie. To téż i legitymistyczne stronnictwo nie założyło gnuśnie rąk i nie przypatruje się bezczynnie gorączkowéj ruchliwości innych odcieni politycznych, lecz owszém pomyślało także o sobie. Słychać nawet, że hr. Chambord z powodu zbierającego się ponownie Zgromadzenia narodowego zamierza wystąpić z nowym wobec kraju manifestem, a książę Larochefoucauld, pp. Ernoul, de la Bouillerie i Lucien Brun udają się podobno do Frohsdorf, by z hrabim Chambord porozumieć się względem ułożenia tego dokumentu. — Przy wyborach do rad municypalnych padły w większych miastach głosy przeważnie na republikanów, poczęści nawet na skrajnych radykałów. Po wsiach natomiast i mniejszych miastach wypadły wybory w kierunku zachowawczym. Rząd obawiał się, jak się zdaje, z powodu wyborów owych zaburzenia w większych miastach, bo polecił dowódzcom korpusów przedsięwzięcie niezwykłych środków ostrożności. Jenerał Ducrot, komendant VIII korpusu, kazał w mieście Dijon porozlepiać po rogach ulic rozkaz dzienny, którym nakazuje swym podwładnym oficerom, by zapobiegali wszelkim publicznym demonstracyom z powodu wyborów municypalnych.

Parlament włoski otwarty został wczoraj przez króla Wiktora Emanuela mową od tronu, w któréj po złożonych dziękach ludowi za okazane przywiązanie do panującéj dynastyi przy sposobności obchodu dwudziestopięcioletniéj rocznicy wstąpienia na tron, wzywa parlament do dalszéj wytrwałéj pracy w dziele „organizowania“ państwa. W dalszym przebiegu zapowiada mowa od tronu przełożenie różnych ważnych projektów do praw, przeprowadzenie rozpoczętéj organizacyi wojska i marynarki, a w końcu odzywa się do kiesy i ofiarności ludu, jeśli ma być zachowana równowaga w budżecie.

Pod naciskiem dyplomatycznych zabiegów ze strony północnych mocarstw uległa Wysoka Porta, a zaniechawszy płonnych gróźb wobec Księstw naddunajskich, gróźb, które i tak na nikim wrażenia nie wywierały, zgodziła się wreszcie na to, iż Serbii i Rumunii wolno ma być zawierać samoistne traktaty handlowe i celne z sąsiedniemi mocarstwami. Zmianę tę w postanowieniach Dywanu miał przeprowadzić głównie niejaki Riza Basza, który obecnie i chwilowo zawładnął chwiejnym umysłem sułtana.

---

W ostatnim numérze swoim Warta ogłasza pod napisem „Miłosierdzia!“ artykuł gorąco napisany i niezmiernie ważnego dotykający przedmiotu.

Oto jego brzmienie:

Kiedy świętemu Janowi zginął jeden tylko uczeń wychowaniec, wtedy Apostół miłości porzucił resztę owiec swoich i poszedł szukać téj, która była zginęła, i póty tęsknił i wołał i szukał, aż jéj nie znalazł, a znalezioną, zmęczoną, zbiedzoną wziął za przykładem Mistrza swego na barki i odniósł na zielone Chrystusowe pastwisko.

U nas w Poznaniu tysiąc młodzieży ginie od półtora już roku z braku słowa Bożego, lub już zginęło na bezdrożach pokus i zepsucia; czyż się nie znajdzie Mąż Boży, coby się ulitował tego spustoszenia, coby usłyszał, jak głośno wołamy:

Miłosierdzia?!...

Prawda, że stoi w Piśmie: „Uderzę pasterza, a rozproszą się owce“; lecz u nas, czy nie przeciwnie się dzieje? Trzodać widocznie w rozsypce, ale pobitych a nawet bitych tylko, daremnie szukamy!

Nie nawołujemy do obowiązku, bo do tego my prawa nie mamy; żebrzemy jedynie o litość nad duszami, odkupionemi krwią Chrystusową, nad tą młodzieżą polską, w któréj wszystkie przyszłości naszéj nadzieje.

Nie chodzi tu już o wykształcenie religijne, chodzi gwałtownie o wykład prostego Mojżeszowego dekalogu i dwóch przykazań Nowego Zakonu — pod grozą zupełnego zdziczenia!

Czyż nie ma już w mieście kapłana, coby w stósowném miejscu i czasie raz po raz głośno i od serca zawołał:

Młodzieży! Bóg rzekł: Nie będziesz miał bogów cudzych przedemną! a twoim bogiem brzuch, twoją świątynią szynkownie, bilardy, jeżeli nawet nie domy rozpusty?...

Młodzieży! Bóg rzekł: Czcij ojca i matkę twoję! a ty z rodziców wyłudzasz ostatnie, z chłopskiego potu wyciśnięte grosze, żeby im za to kiedyś oddać łzy, hańbę i zawiedzione nadzieje?

Młodzieży! Bóg rzekł: Nie kradnij! a ty bezczelnie okradasz całe społeczeństwo, bo ciągniesz z niego rok rocznie dziesiątki, ba! setki tysięcy, a cóż oddajesz mu w zamian, jeżeli nie duszę skalaną w robaczywém ciele?

Co wy na to pasterze? Co wy psy czujne, którym straż tych owiec z Góry poruczona? Co wy rodzice, opiekunowie, wychowywacze? Co wy, przodownicy społeczeństwa, którzy rzekoméj „oświaty“ niesiecie kagańce?...

Vivos voco! Mortuos plango! Płaczę nad tymi, w których sumienie umarło, ale od żywych jeszcze żądam znaku życia!...

Wy zaś, o święci młodzieńcy chrześciańscy, Wacławie, Alojzy Gonzago, Kostko, Kazimierzu, klęknijcież przed tronem Chrystusa-Nauczyciela, a uprośćie dla braci waszéj jakie o nauczyciela-kapłana, póty żebrząc, aż wysłuchani nie będziecie, póty wołając: Panie! Miłosierdzia!

Niebezpieczeństwa i zdrożności, o jakich wspomina autor artykułu, są rzeczywiste. Serca się krają na widok początków zdziczenia, na jakie się zanosi. Ale czy słusznie uczyniony jest zarzut duchowieństwu? prawda zarzut niewyraźny, ale zawsze zarzut?

Księża, o ile wiemy, okazywali i okazują wszelką gotowość. Miewają nauki katechizmowe po kościołach, gdzieby rodzice dzieci prowadzić mogli; udzielają prywatnych lekcyi, skoro tylko kto zażąda. Czy mają jaki inny sposób?

Nie piszemy tego, aby odpowiedzialność zwalić z duchowieństwa na innych, ale aby wezwać Wartę i wszystkich ludzi dobréj woli, by obmyślili sposoby praktyczne. Duchowieństwo po za obrębem kościołów nie wiele może, trzeba mu zadanie ułatwić.

Kiedyindziéj wrócimy do tego ważnego przedmiotu, obecnie musimy tylko jeszcze podnieść ten szczegół, że artykulik Warty, uogólniając zarzuty i nie wspominając o żadnym wyjątku, popełnia niesprawiedliwość już nietylko względem księży, którzy w cichości dotąd pracowali, lecz głównie względem tych, którzy z dobrą wolą i z niemałą ofiarnością czynili co mogli, aby religijnym potrzebom młodzieży zadość uczynić.

---

Petycya, która wczorajszy wiec postanowił wręczyć przez osobną deputacyą Prześwietnemu Magistratowi miasta Poznania, brzmi

My niżéj podpisani obywatele miasta Poznania mieliśmy zaszczyt na początku roku 1873 zanieść uniżoną prośbę do Prześwietnego Magistratu:

ażeby zechciał w myśl § 12 Ordynacyi miejskiéj podnieść liczbę reprezentantów miasta z 36 do 48 członków,

tak, jak w myśl § 5 téjże ordynacyi podniósł stopę podatku dochodowego z 250 na 300 talarów, od któréj począwszy dopiero nabiera się prawa do wyborów miejskich.

Na prośbę naszą, opierającą się ściśle na zastósowaniu przepisów Ordynacyi miejskiéj do liczby ludności miasta Poznania, odebraliśmy odpowiedź odmowną.

Tłómaczymy ją sobie tém, żeśmy wówczas nie podali bliższych powodów, które nas do niéj zniewoliły, a Prześwietny Magistrat nie wchodząc zapewne w pierwszéj chwili w to, co nas do niéj skłonić mogło, nie widział potrzeby zadośćuczynienia naszemu zresztą uzasadnionemu i uprawnionemu żądaniu.

Podnosząc niniejszém prośbę naszą na nowo, mamy zaszczyt dołączyć do niéj następujące powody:

Prześwietny Magistrat zechce zapewne zgodnie z nami uznać, że, jak obecnie, liczba reprezentantów polskich do polskiego obywatelstwa, liczebnie i majątkowo wziętego, nie jest w żadnym stósunku. Mając jednego tylko reprezentanta, możemy śmiało twierdzić, że nie mamy żadnego. Skutkiem tego w sprawach komunalnych wytworzył się stan dla nas bardzo niekorzystny. W interesach czysto ekonomicznych nie mamy potrzebnego zetknięcia się z władzami komunalnemi, które temiż interesami zawiadują. Dotkliwiéj zaś jeszcze czuć musimy brak odpowiedniéj Reprezentacyi polskiéj w sprawach, które w bezpośrednim są związku z potrzebami i wymaganiami narodowości naszéj. Jakże przykrą musi być dla nas Polaków, którzy dumni jesteśmy z naszéj chlubnéj przeszłości i gotowi, jak zawsze, poświęcić wszystko dla nieskazitelnego zachowania naszéj cechy narodowéj, że właśnie w czasie, w którym Prześwietny Magistrat wraz z Szanowną reprezentacyą przedsiębrał i przedsiębierze dotąd tak daleko sięgające reformy w zewnętrznem i wewnętrznem urządzeniu miejskich szkół naszych, nie mamy w Reprezentacyi odpowiedniéj liczby rzeczników, którzyby przy tém bronili praw języka naszego i zwracali uwagę Prześwietnego Magistratu i nas obywateli Polaków na to, że i w jakim stopniu zmiany te wykonywają się z uszczerbkiem religijnego i umysłowego rozwoju dzieci naszych. Że tu tylko przypomnimy przyjęty niedawno wniosek p. Hechta, dyrygenta Szkoły Obywatelskiéj, żądający funduszu na naukę w języku polskim dla nauczycieli Niemców, którzy się z dziećmi naszemi w szkole po polsku porozumieć nie mogą. Wniosek ten, jak z jednéj strony dobitnym jest dowodem na to, że wzmiankowane reformy w szkołach naszych przeszły pod względem używania języka polskiego jako wykładowego granice wszelkiéj możliwości, tak z drugiéj strony krzywdzącym musi być dla nas faktem, że w sprawach najbliżéj i najmocniéj nas dotykających głos nasz w Reprezentacyi jest tak nic nieznaczący, że musimy dopiero czekać, aż się nie odezwie sumienie w którym z dyrygentów szkół naszych, którym przystoi od Prześwietnych Władz Komunalnych raczéj polecenia odbierać, aniżeli takowym wskazówki udzielać.

Rozważając jedno i drugie, nie możemy przenieść na sobie, ażeby nie wypowiedzieć całéj prawdy, która nam ciężko na sercu leży, że obecny stósunek naszego polskiego obywatelstwa do naszéj Reprezentacyi w gminie poznańskiéj równoważy się z rzeczywistém pokrzywdzeniem naszém. W sprawach komunalnych nie jesteśmy współrządzącymi ale rządzonymi; podani w zależność we wszystkiém, jesteśmy zepchnięci do rzędu plebejuszów. To przekonanie staje się dzisiaj powszechném między obywatelstwem polskiém, które się musi słusznie tém więcéj niepokoić, im wyraźniejsze widzi przed sobą objawy, jak w kwestyi wykładowego języka polskiego w szkołach naszych władze komunalne Poznania ulegają zwolna prądowi, wychodzącemu z wysokich sfer rządowych.

Skarga nasza nie jest jednostronną ani pokrzywdzenie nasze urojone, skoro na jednem z co dopiero odbytych publicznych zebrań obywatelstwa niemieckiego podnosiły się głosy za poparciem ludności naszéj w wyborze liczniejszych polskich Reprezentantów — i głosy te nie pozostały bez uznania.

Choćby ludność nasza wobec drugich dwóch narodowości, zamieszkujących komunę poznańską, była w mniejszości, to okoliczność ta nie mogłaby być jeszcze żadnym powodem do utrudniania nam sposobności, ażebyśmy w Reprezentacyi głos odpowiedni zabierali. Poznań, liczący według ostatniego popisu ludności z roku 1871 przeszło 50,000 mieszkańców, należy do miast pierwszego rzędu w monarchii pruskiéj, co się téż odbija w wielu jego komunalnych stósunkach. Od lat kilku prócz burmistrza, posiada komuna poznańska nadburmistrza, który nadto, co się zdarza tylko w wielkich miastach, powołany został na członka Izby Panów. Prześwietny Magistrat, stósując się do przepisu § 5 Ordynacyi miejskiéj, podniósł najniższą stopę podatku dochodowego z 250 na 300 tal. Spodziewać się było można, że ze względu tego, iż Poznań w tylu innych stósunkach komunalnych nosi na sobie charakter miasta wielkiego, zastósowany będzie równocześnie z paragrafem 5 paragraf 12 Ordynacyi miejskiéj i liczba Reprezentantów naszych podniesioną będzie aż do 48. Tém bardziéj można się było tego spodziewać, ile że pod względem liczby Reprezentantów stoi Poznań na stanowisku miast tych, które zaledwo 20—30,000 dusz liczą, — na stanowisku przestarzałém, bo nietylko liczba ludności Poznania, ale także jego sprawy komunalne w ostatnim czasie tyle się wzmagające i podnoszące co raz bardziéj znaczenie jego jako stolicy dla całego Księstwa, za tém przemawiają. Tymczasem Prześwietny Magistrat okoliczności tych nie uwzględnia, § 12 Ordynacyi miejskiéj do gminy poznańskiéj nietylko nie zastósowuje, ale, gdyśmy o to w naszéj pierwszéj petycyi wnieśli, dał w nadesłanéj nam odpowiedzi do zrozumienia, że nie widzi nawet tego potrzeby.

Inne jest zapatrywanie nas, obywatelstwa polskiego, na tę sprawę. Biorąc rzeczy tak, jak są, z szczegółowego stanowiska ludności naszéj, okazuje się jasno, że właśnie przez to, iż Prześwietny Magistrat § 5 Ordynacyi miejskiéj w gminie naszéj w wykonanie wprowadził, a przepisów § 12, uprawniającego miasto nasze do wyboru nie 36, ale 48 Reprezentantów nie zastósował, nasza ludność polska, jeśli nie wyłącznie, to głównie dotkniętą została.

Żądać zniżenia stopy podatkowego dochodu z 300 na 250 tal. nie możemy, bobyśmy stanęli w sprzeczności z przepisami Ordynacyi miejskiéj, za to jesteśmy uprawnie i mamy słuszne powody domagania się, ażeby Reprezentacya miejska składała się z 48 członków.

Przez powiększenie liczby reprezentantów aż do 48 otworzą nam się, jak się spodziewamy, widoki przeprowadzenia więcéj Reprezentantów polskich, aniżeli dotąd. Mamy tu na myśli głównie od ział III, który wybiera ⅓ wszystkich reprezentantów a więc obecnie 12. Jeżeli ogólna ich liczba podniesioną zostanie do 48, wtedy w oddziale III, który wybierając 16 reprezentantów, będzie musiał być podzielony na liczniejsze okręgi, ukształtuje się się stósunek wyborców naszych w pojedyńczych okręgach korzystniéj dla nas.

Jeżeli zaś z tego nie wynika koniecznie z ścisłością logiczną, ażebyśmy z pewnością więcéj kandydatów przeprowadzili jak dotąd, to jasną jest, że byłoby większe prawdopodobieństwo. Przypuściwszy nawet, że mimo zaprowadzenia pożądanéj dla nas zmiany nie odnieślibyśmy korzyści, jakich się po niéj spodziewamy, to wtedy jeszcze przedstawiłyby nam się widoki, że między 48 reprezentantami łatwiéj znaleść mężów z poczuciem sprawiedliwości dla potrzeb i wymagań naszéj ludności, aniżeli, jak dotąd, między 36.

Te są powody, które nas skłaniają do powtórzenia naszéj petycyi. W nadziei że tą razą Prześwietny Magistrat zechce słuszność jéj uznać i takową uwzględnić, mamy zaszczyt prosić Go uprzejmie po raz wtóry:

ażeby zechciał u królewskiéj Regencyi poczynić odpowiednie kroki, byze względu na to, że Poznań liczy przeszło 50,000 mieszkańców, liczba Reprezentantów miasta stósownie do § 12 Ordynacyi miejskiéj do 48 podwyższoną została.

Gdybyśmy i tą razą, czego nie przypuszczamy, mieli odebrać odpowiedź odmówną, będziemy się widzieli zniewoleni udać się do wyższéj Władzy.

Poznań dnia 23 listopada 1874.

Z wysokim szacunkiem (Podpisy).

---

Powtórzyliśmy za Posener Ztg przed kilku dniami, że uwięziony w Pleszewie ks. dziekan Rzeźniewski miał oświadczyć, iż na nowy termin w sądzie śremskim w sprawie o rzucenie wielkiéj klątwy kościelnéj na pana Kubego zaka osobiście się stawi. Otóż doniesienie to Posener Ztg było całkiém bezpodstawne, ks. dziekan Rzeźniewski oświadczył bowiem przeciwnie, jak nam z najwiarogodniejszego źródła donoszą, że na żaden termin w sprawach kościelnych przed forum świeckiém się nie stawi dobrowolnie.

Dnia 23 b. m słuchany być miał ks. dziekan Rzeźniewski jako świadek w sprawie wykrycia delegata poznańskiego; odmówił jednak e wszelkiego zeznania, twierdząc, że się to nie da pogodzić z jego sumieniem.

---

## Polityka polska.

I.

Żeby całkiém przedmiotowo traktować rzecz zasadniczą, a pożytku powszechnego, pomijamy kwestyą osób, stawiamy tylko twierdzenia, afirmacye, jakie nam się wydają nieodzowne.

Obecna chwila jest z wielu miar podobna do ostatniéj doby Polski upadającéj. Wtedy szło o ratowanie bytu politycznego, dziś już idzie o ocalenie bytu narodowego.

Skutek tych wszystkich usiłowań, wytężonych do jednego celu, żeby czémprędzéj dobić się niepodległego bytu politycznego jest ten tak bardzo smutny, że wycieńczyli siły w daremnych targaniach kajdan nas krępujących, i że dziś przed nami staje w całéj grozie pytanie hamletowe: być, czy nie być.

Opamiętali się nareszcie politycy nasi, że na drodze dotychczasowéj wiązania się z rewolucyą wszecheuropejską, wysługiwania się obcéj polityce, w ułudnéj nadziei, że nam bądź ludy, bądź rządy obce wrócą byt niepodległy, nie osięgną dla narodu bytu politycznego, a o zgubę przyprawią naród jako naród, jako społeczeństwo odrębne w składzie państw zaborczych.

Dziś nareszcie przychodzim do tego uznania, że naród podbity powinien przedewszystkiem wzrość w siłę, z którąby się w polityce rachować musiano; że nie powinien dać się wyprzeć obcemu żywiołowi z żadnego stanowiska społecznéj pracy, i życia publicznego, któreśmy rzucali nieraz na pastwę obcym, karmiąc się złudnemi nadziejami wielkiéj polityki.

Dziś wobec militarnéj potęgi, do jakiéj wzrosły niektóre z mocarstw zaborczych, nareszcie przychodzim do uznania, że byt polityczny dostać się nam może tylko przy radykalnéj zmianie sytuacyi europejskiéj, że my sami go nie wywalczym kijami naprzeciw milionom bagnetów, ani rusznicą myśliwską naprzeciw Krupa armatom.

Zrozumieliśmy nareszcie, że nie od razu niepodległy byt polityczny wywalczyć nam trzeba, lecz wpierw zdobywać warunki tego bytu, zachowując byt narodowy usilną, wytrwałą pracą w każdym kierunku życia domowego i publicznego.

Europa, która nam nie chciała, czy nie mogła wrócić niepodległéj Ojczyzny, gwarantowała nam jednak to, co jest najwyższą miarą swobody, jaką mieć może naród ujarzmiony, tj pomimo rozdarcia politycznego, łączność społeczno-ekonomiczną przez wolny handel, jako téż niejaką egzystencyą polityczną z narodowemi instytucyami.

Gwarancye poszły w zapomnienie; gwarantowane swobody powoli ukrócane i unicestwione; a jeszcze wielkie szczęście, jeżeli

gdzie nie przedzierzgły się w przywiléj nienawistny, w ukrócenie wszelkich swobód dla samego imienia polskiego i póki tego imienia polskiego nam stanie.

Na dziś, na jutro, może nawet na długo jeszcze ten jedyny może być cel polityki naszéj polskiéj, żeby napowrót wywalczyć sobie gwarantowane przez traktat wiedeński swobody.

Kongresówka za rządów margrabiego Wielopolskiego była już ponownie blizką dojścia do tego stanu względnéj swobody. Doktrynerzy, ideologowie z rzekoméj obawy, aby nie przyszło do zbratania Polaków z Moskalami, chcieli rozdział stworzyć morzem krwi bratniéj. Szalone wywołując zbrojne powstanie rzekomo w celu politycznéj restauracyi całéj Polski z roku 1772, a w istocie dla socyalnych przeobrażeń, dla usamowolnienia chłopów, doprowadzili naród do takiéj ruiny i uczucia niemocy, że teraz niejeden po zakrzepłéj krwi powstańców z roku 1863, przez krew świeżą unitów chełmskich, męczonych za wiarę, wyciąga ramiona do zbroczonéj Moskwy.

Galicya dobija się o swobody ze skutkiem pomyślnym. Nigdyśmy nie wątpili o prawości obecnéj polityki polskiéj w zaborze austryackim. Galicya, jak to Czas niedawno dobrze wyraził, wie o tém, że jest prowincyą austryacko-habsburgską, że jéj ani z państwem, ani z dynastyą nie łączą traktaty, węzły prawne, lecz sam fakt; że dziś istotnym łącznikiem jest spólny interes Polaków z monarchią austryacką.

Nie ma tu mowy o wyzyskaniu Austryi dla odbudowania Polski, bo i to byłoby, jak inne mrzonki niepłodne; nie ma téż tu myśli o zaparciu się przyszłości własnéj: jest jeden tylko cel utrzymania dziś bytu narodowego i wyzyskania dlań jak największéj sumy swobód.

U nas ten sam cel trzebaby stawić sobie jako wytyczną polityki naszéj polskiéj.

Dotychczas upominaliśmy się o każde pogwałcenie swobód poręczonych traktatem wiedeńskim a przytém rzucaliśmy przechwałkę rządowi w oczy, że pomimo tego naród nie zaginie.

Kiedy teraz wzięto się do ciężkiéj a twardéj dla nas próby, żeby nas zmusić, abyśmy zostali Niemcami, trzeba nam na przyszłość zmienić sposób. Na nic nam nie przydadzą się żałoby nasze o pogwałcone prawa nasze; powiedział już Bismarck posłom naszym, że nad protestacyami naszemi przejdzie historya do porządku dziennego.

Na przyszłość protestacye same nie wystarczają, protestacye w imię formalnéj strony praw naszych.

Dziś masami domagać się nam trzeba i tam, gdzie obowięzywały i gdzie nie miały wagi traktaty wiedeńskie, o tę sumę swobód, koniecznych narodowi, żeby nie przestał być narodem.

Traktaty wiedeńskie wskazują nam to, czego nam najkonieczniéj potrzeba do utrzymania życia narodowego. Ale one już dziś podarte w szmaty, same nas nie obronią. Trzeba więc, żebyśmy sami gromadnie, masami domagali się ich, jako warunku emancypacyi od gnębiącego nas systematu, nam tyle wrogiego.

Nie wyrzekając się żadnéj nadziei naszéj, możemy przyznać, że dziś nie myślimy o wywalczeniu niepodległego bytu politycznego naprzeciw całéj nawale militaryzmu niemieckiego; że żądamy jednak, żebyśmy mogli być, czém jesteśmy, Polakami.

Tę politykę mogą skutecznie wziąć w ręce tylko samiż posłowie nasi, gdy na wiecach wejdą w żywy stósunek z wyborcami swymi, gdy przygotują z innymi światlejszymi obywatetami przedmioty do rezolucyi, gdy w ogóle pokierują ruchem politycznym mas ludowych. Zeszliśmy już na stanowisko biednéj Irlandyi: potrzeba nam więc już polityki O'Connelów, walki całych mas ludowych o emancypacyą. Mając swobody konstytucyjne państwa niemieckiego ku pomocy, czego pozbawieni bracia nasi za kordonem, nie pomijajmy tego jedynego na dziś sposobu politycznéj walki o byt narodowy.

## KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO

**Czerniejewo**, 23 listopada.
(W sprawie szkólnéj. — Pan Kumer.)

Dnia 17 b. m. zwołał p. komisarz obwodowy i zarazem burmistrz zebranie członków katolickiéj gminy szkólnéj Czerniejewa, ażeby radzić nad połączeniem szkoły katolickiéj z protestancką. Zamiary p. Kumera spełzły na niczém. Wywody jego wymowne nie trafiły do przekonania katolików. Osłabił ich moc przedewszystkiém pan dr. Koperski, lekarz tutejszy. Zainterpelował on pana burmistrza najpierw z powodu niestósowności lokalu zebrania. Bo o rzeczach szkoły dotyczących trzebaby radzić w szkole, albo w lokalu jakim publicznym, obszerniejszym, ale nie w mieszkaniu burmistrza; boć to za wiele trochę żądać, żeby tłumy ludu zwołanego stały pod gołem niebem, zwłaszcza w porze zimowéj. Daléj zapytał p. dr. Koperski pana burmistrza, jakie gwarancye są na to, że rząd będzie dawał wielką zapomogę dla szkół połączonych. Pan burmistrz był zmuszony przyznać, że nie ma żadnych. Zapytał jeszcze p. dr. Koperski, ile płacą katolicy, a ile protestanci na szkołę. Pan burmistrz odpowiedział, że katolicy talara od talara klasycznego, protestanci dwa. Na to p. dr. Koperski odparł, że widzi korzyść chyba dla Niemców, ale niekorzyść jawną nawet materyalną dla Polaków w połączeniu szkół przez niego proponowaném. Za połączeniém przemawiał pan v. Jaworski, ale nie miał odwagi za niem głosować. Na tę odwagę zdobył się jedyny z katolików p. Grell, dzierżawca probostwa.

Nadmienić tu niezawadzi, że urzędnik zwołujący zebranie obowiązany się wyświadczyć poruczeniem Władzy wyższéj: i o to dopominać się zawsze należy. Boć nie może to być w mocy podrzędnych urzędników z całéj okolicy ojców rodziny odrywać od ich zajęć i zwoływać w interesie dowolnym. To przypuszczenie, że p. burmistrz na własną rękę sobie zebranie pod gołem niebem urządził nastręcza się stąd, że choć mówił, iż rejencya gotowa dać zapomogę wielką, żadnéj obiet icy podobnéj na piśmie wskazać nie mógł; ażeby ustnie się z nią znosił, o tém nie wiemy, i to téż byłaby rzecz niezwykła.

Pan Kumer jest administratorem probostwa w Grzybowie, za co pobiera podobna 360 tal. wynagrodzenia za administrowanie beneficium uposażone do pięciu set talarów. Nie słyszałem, żeby panowie patronowie dopomnieli się o to, ażeby przedewszystkiém obowiązki, jak msze św. były odprawione; żeby zażądali administracyi dla siebie, która im przecież przysługuje wedle landrechtu.

Pan Kumer kazał się jeszcze sołtysom obrać urzędnikiem stanowym. Poczciwe ludziska najpierw protestowali przeciw nowemu urządzeniu, żądali, żeby zostało wszystko po dawnemu. Potém podpisali się na skrypt niemiecki, którego nierozumieli oczywiście tak, że mało kto z nich wiedział, o co rzecz szła. Niektórzy zaręczali, że było im tylko obwieszczone nowe prawo o zapisach cywilnych; inni inaczéj jednak tę rzecz zrozumieli, bo i pozwolili sobie zażartować z „wielmożnego pana komisarza", że mu sprawić trzeba rewerendę, jako nowemu księdzu, bo ma suknią za krótką. Najlepsze to, że potém dostała cała okolica urzędnika stanowego pana Tuetza, tego samego, którego nie ona, lecz samo miasto sobie obrało. Pan komisarz zrzucił się z mozołu tego. I owszém. Ale jakiém prawem jest urzędnikiem stanowym ktoś, co nie był żadnym urzędnikiem, wzmiankowanym przez prawo, a nie został téż wyborem ludności wiejskiéj na to stanowisko powołany?

---

**Trzemeszno**, 23 listopada.
(Kronika więzienna.)

⊙ Uczynioną dawniéj wzmiankę o tutejszym ogródku więziennym przychodzi nam po zasięgniętéj informacyi zmodyfikować w ten sposób, iż nie posiada on wcale tych atrybucyi, jakie zwykle mianu takiemu przysądzamy. Jest to raczéj miejsce nieprzyjemne i niezdrowe, na którém znajdują się pewne domki, nie dające się tutaj wymienić po właściwém nazwisku. I w takim to ogródku mają „nasi więźniowie" świeże powietrze czerpać i nadwątlone swe siły orzeźwiać!

To téż dowiadujemy się, iż wszyscy bez wyjątku mocno już na zdrowiu ucierpieli, mianowicie ks. kanonik Korytkowski i ks. dziekan Tomaszewski. Dostojnik z Gniezna, zamknąwszy się z uznania godném zaparciem w książce, skarży się do tego na ból oczów, czemuby niezawodnie zapobieżono, gdyby mu celę z dużem oknem dano. Co zaś do ks. dziekana, stan zdrowia tegoż w ostatnim czasie tak się pogorszył, iż zawezwany przez sąd telegrafem fizyk powiatowy z Mogilna po skrupulatnéj auskultacyi wręcz oświadczył, że pod obecnemi okolicznościami spodziewać się można jak najgorszych dla pacyenta skutków. Na mocy takiéj deklaracyi lekarskiéj, pozwolił sąd ks. dziekanowi, celem gruntownéj kuracyi, przeprowadzić się do własnego mieszkania, co téż jeszcze tego samego dnia nastąpiło.

Liczba uwięzionych tutaj kapłanów powiększyła się w zeszłą sobotę o jednego więcéj. Jest nim, mniéj więcéj rówieśnik w kapłaństwie ks. Powałowskiego, wikaryusz ze Żernik, ks. Motylewski, który, konwojowany przez żandarma, przybył tu dotąd z więzienia wągrowieckiego na dalsze odsiadywanie kary. Może myśl, iż znajduje się w bliskości zamieszkałych rodziców, ulży mu nieco w przykréj doli więziennéj!...

---

# Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan raczył mianować dotychczasowego radzcę ziemiańskiego von Brauchitsch tajnym radzcą rejencyjnym i referendarzem w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Królewski dwór przywdziewa na tydzień żałobę po śmierci arcyksięcia Karola Ferdynanda austryackiego.

---

* **W sprawie wyborów** reprezentantów miasta Poznania donieśliśmy wczoraj, że niemiecki komitet wyborczy odrzucił kandydaturę dwóch Polaków na reprezentantów miasta, proponowaną przez stowarzyszenie obywateli niemieckich, i dodaliśmy, iż nie wiadomo, jak sobie wobec tego postąpi stowarzyszenie obywateli niemieckich. Otóż nie długo pozostawaliśmy w niepewności Już w południowych wczorajszych numerach obu tutejszych niemieckich dzienników znajdujemy odezwę zarządu „poznańskiego stowarzyszenia obywateli," w któréj zarząd ten oświadcza, iż jedynie wskutek nieporozumienia otrzymał na Walném Zebraniu stowarzyszenia obywateli dnia 11 bm. wniosek o postawienie także kandydatów Polaków przy wyborach reprezentantów miasta większość, i że wskutek téj uchwały dostało się wprawdzie na listę kandydatów dwóch Polaków, których atoli kandydatury natychmiast zaniechano, skoro się tylko dowiedziano, że Polacy nie będą przyjęci. — Na wspomnioném walném Zebraniu stawił ów wniosek, żeby i Polaków wybierać, niejaki p. Wilhelm Neulaender. Zaczepiony o to pośrednio przez Ostdeutsche Ztg, tłómaczy się, że do postawienia wniosku o wybieranie i Polaków na reprezentantów miasta powodowały tak jego jak i jego kolegów jedynie względy słuszności. „Wnioskodawcy wychodzili z tego zapatrywania się, że właśnie w naszéj prowincyi, w któréj, jak naturalnie, na polu politycznem istnieją skrajne przeciwieństwa, wcale nie jest potrzebném przenosić je na pole komunalne." — Na to daje panu Neulaender ów polakożerczy ergan, Ostdeutsche Ztg, następującą odprawę:

„Nie mamy zamiaru wykładać panu N. i jego zwolennikom w przydłuższych artykułach, że sprawy „komunalne" a „polityczne" bynajmniéj nie są przeciwieństwami. Działalność na polu komunalném przechodzi tak często na pole polityczne (przypominamy tu tylko szkoły ludowe), że już z tego powodu narodowość reprezentanta miasta ważną rolę odgrywa. W czasach, w których Polacy wszelkiemi sposobami się starają szkodzić cesarstwu niemieckiemu, w czasach, w których w niemieckim parlamencie i pruskiéj Izbie posłskiéj Polacy z każdéj sposobności korzystają do nieprzyjaznych państwu demonstracyi, w czasach, w których wybuchła energiczna walka o panowanie języka i religii, na którém to polu Polacy muszą być naszymi nieprzebłaganymi wrogami, i to przy każdéj sposobności dokumentują, w czasach, w których nawet ślepe posłuszeństwo liberalnych Polaków altramontanizmowi ciężką prowincyi szkodę przynosi, — w tych czasach mają Niemcy głosować na Polaków? — Żądać tego jest więcéj niż naiwnością."

* **Ze skradzionych** u bankiera Saula walorów znaleziono u gospodarza w Główinie, u którego aresztowany złodziéj Porankiewicz mieszkał, 1025 talarów w gotowiźnie i 3700 guldenów austryackich w papierach wartościowych, tudzież arkusz kuponów.

* **Ciało** nowonarodzonego dziecka znaleziono dziś z rana przed domem przy ulicy Franciszkańskiéj. Ciałko to było owinięte w chustkę czarną.

* **Celem założenia stowarzyszenia spożywczego** odbyło się w sobotę wieczorem na sali szkoły Ludwiki trzecie i ostatnie Walne Zebranie pod laską pozasłużbowego wiceprezesa rejencyjnego p. Willenbücher. Statuta stowarzyszenia podpisało około 120 członków, po większéj części urzędników. Do kasy wpłynęło dotąd około 1000 tal. Do rady nadzorczéj wybrano: pp. prezesa rejencyjnego Willenbücher (jako przewodniczącego), naczelnika urzędu powiatowego Kamm (jako zastępcę przewodniczącego), naczelnego dyrektora poczt Schiffmann, radzcę intendentury Walter, radzcę rejencyjnego Seligo, budowniczego Zwar, inspektora telegrafów Draege, inspektora budowli Kromrey, rzecznika Klemme; rewizorami rachunków: pp. buchaltera kasy pocztowéj Matisius, sekretarza prowincyonalnego stowarzyszenia ogniowego Fontane i buchaltera rejencyjnego Hippauf.

* **Pod względem wydawania ksiąg** kościelnych wydał trybunał do rozstrzygania sporów o kompetencyą wyrok, podług którego sądom nie wolno się mięszać do rozporządzeń władz administracyjnych, wydanych w postępowaniu egzekucyjném przeciwko księżom, przez państwo nieuznanym, z powodu odmówienia wydania ksiąg i pieczęci kościelnych.

* **Nagła śmierć.** Onegdaj wieczorem aresztowano dziewczynę na ulicy i odprowadzono do więzienia policyjnego, w którém ją nazajutrz z rana znaleziono nieżywą. Sekcya lekarska wykazała, że umarła tkniętą była paraliżem.

* **Aresztowano** czeladnika szewskiego, który w nocy ze soboty na niedzielę napadł na ulicy Fryderykowskiéj na przechodzącego pana i nożem go skaleczył.

* **W Papowie Biskupiém,** w Prusach Zachodnich, zawiązało się, jak donosi Gazeta Toruńska, nowe Towarzystwo rólnicze, staraniem centralnego Zarządu towarzystw rólniczych, na Prusy Królewskie.

* **Pro publico bono.** Centralny Zarząd towarzystw rólniczych na Prusy Królewskie kupił z pewnéj fabryki niemieckiéj młocarnią ręczną, używaną także jako jednokonną, a to celem dania włościanom sposobności do wypróbowania wartości téj młocarni. Machina ta przeznaczona do doświadczalnego użytku wszystkich towarzystw rólniczych w Prusiech Królewskich. Jutro, dnia 25 bm., będzie ona pracowała na posiedzeniu Towarzystwa rólniczego w Chełmży. Towarzystwa okoliczne, pragnące jéj doświadczać, mogą się zgłaszać do pana Sobeckiego w Chełmży. Na próbie odbytéj w Zakrzewku omłóciła machina ta, pędzona jednym koniem i obsługiwana przez 5 ludzi, 2 szefle i 4 mace staréj miary pszenicy na godzinę. Jako ręczna okazała się całkiem niepraktyczną.
(Gaz. Tor.)

* **Ks. Wiktor Dolnicki,** prezes Rady powiatowéj grodeckiéj w Galicyi, założył, jak donosi Gaz. Nar., przy pomocy Zygmunta Medveczky'ego, kasyera Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie, Towarzystwo zaliczkowe dla powiatu grodeckiego pod firmą: „Powiatowe Towarzystwo zaliczkowe w Grodku". Dnia 15 b. m. ukonstytuowało się rzeczone towarzystwo, do którego w pierwszéj zaraz chwili przystąpiło 60 członków.

* **Jeszcze lepszy niż Zubowicz.** Porucznik 2 pułku huzarów Raykowicz stanął dnia 17 b. m. w Józefsztadzkich koszarach jazdy w Wiedniu, odbywszy w ciągu 10 dni wierzchem drogę 128 milową z Kronsztadu, w Siedmiogrodzie. Jeździec zarówno jak i koń wyszli z tego zadania bez szwanku. Raykowicz jeszcze lepiéj się popisał, niż Zubowicz, gdyż tamten jechał w przecięciu 12 mil na dzień po najlepszym gościńcu niemieckim i francuskim, Raykowicz zaś 128 mil lichemi drogami węgierskiemi.

* **W sprawie** fałszywych rubli rosyjskich, o któréj w zeszłym donosiliśmy numerze, zapadł dnia 18 b. m. w sądzie lwowskim wyrok, skazujący Walerego Kozłowskiego na 5 lat ciężkiego więzienia.

* **We Lwowie** w dzień św. Marcina spadł śnieg tak obficie, jak od wielu zim tamże sobie nie przypominają. Drzewa uginają się i łamią pod ciężarem śniegu. Było nawet kilka wypadków załamania się dachów pod ciężarem śniegów.

* **Rada miasta Lwowa** nadała na posiedzeniu z dnia 19 b. m. posadę syndyka miejskiego, opróżnioną przez ustąpienie dr. Kornela Hofmana, adwokatowi Juliuszowi Popielowi.

* **W salinach,** znajdujących się w Stebniku, w Galicyi, otworzono w dniu 21 warzelnie, dnia 23 b. m. rozpocznie się wyprzedaż soli.

* **Lasy polskie,** tak nieoględnie znikające pod siekierą przemysłowców, po większéj części zagranicznych, są od dawien dawna przedmiotem handlu europejskiego. Ujścia rzek Wisły, Odry, Elby i Wezery są głównym składem drzewa, pochodzącego z naszego kraju, zkąd rozchodzą się do Francyi, Hiszpanii i Anglii. Pierwszeństwo trzyma sosna, odznaczająca się wybornemi przymiotami, ceniona zatém wysoko, łatwy znajduje odbyt na wszystkich rynkach zagranicznych. Dąb równie ma łatwy zbyt, choć znawcy nierównie wyższe przyznają przymioty dębom galicyjskim. Do portów powyższych rzek z kraju naszego drzewo oprócz Niemna i Warty do Wisły spławiają: Pilicą od Przedborza, Nidą do Pińczowa, Wieprzem od Krasnego Stawu, Bugiem i Narwią do Bisłowieży. Gdańsk jest głównym składem drzewa, spławianego z Królestwa. Znaczna jego również część idzie kanałem z Bydgoszczy do Nakła, a następnie do Odry, ztąd do Szczecina lub kanałem do Spandawy, a ztamtąd do Hamburga i ujść Wezery. Kupcy zagraniczni, prowadzący handel polskiém drzewem, są: W Berlinie firma F. L. Buttenhagen, F. Ladendorf, Dawid Franke i syn; w Szczecinie K. Freude, Hinth i Pichth, Karol Kreusmann: w Hamburgu J. K. Jauch z synami, Klüngfrath i Mertens, głównie jednakże kupcy hamburgscy otrzymują produkt leśny od berlińskich negocyantów; w Gdańsku P. J. Albrecht i sp., H. Weinberger et Comp., Hausmann et Comp., Feliks Berendt, bracia Klaussen, August Driediger, J. H. Borowski, Otto Franciszek Liedtke, F. Cohner, J. S. Engel, J. K. Bloch, F. H. Fuchs, J. D. Freumuth, K. W. Berendt, Otto H. Pohl.
(Gaz. War.).

* **W Warszawie** zawiązała się w dniu 14 bm. nowa spółka, mająca na celu podźwignienie zakładu kąpielowego w Solcu i postawienie go na takiéj stopie, na jakiéj znajdują się podobne zakłady zagranicą.

* **Dom Rozmanitha** w Warszawie, wystawiony na licytacyą przez towarzystwo kredytowe miejskie, nabyty został przez Bank Polski za sumę 83 tysięcy rubli.

* **W gubernii mohilewskiéj** szerzy się coraz więcéj propaganda przeciw używaniu gorących napojów. Jak ztamtąd donoszą, wydały tamtejsze gminy dotąd 1088 uchwał w tym względzie.

* **Kieleckie** Towarzystwo Dobroczynności powzięło zamiar założenia w Kielcach Domu schronienia i Pracy dla ubogich.

* **Otwarcie kolei Albrechta** ze Stryja do Stanisławowa ma, jak donosi Gaz. Lwowska, nastąpić już 15 grudnia r. b.

* **Niemiecka trupa** dramatyczna przybyła w tych dniach z Berlina do Warszawy. Czy osiedli się tamże, czy daléj powędruje, dotąd niewiadomo.

* **Kalendarz.** Jutro, w środę dnia 25 listopada, Katarzyny p. i m. Wschód słońca o godzinie 7 min. 49; zachód o godzinie 3 minut 53. Długość dnia 8 godzin 25 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 25 listopada 1382 Wielkopolanie z Krakowianami zawierają akt związkowy. — 1411 obchodzono uroczyście tryumf z pobicia Krzyżaków. — 1587 odpędzenie od Krakowa Maksymiliana. — 1764 koronacya Stanisława Poniatowskiego. — 1795 abdykacya Stanisława Poniatowskiego. — 1848 uroczyste poświęcenie w Peszeie chorągwi legionu polskiego.

---

# Wiec
## w sprawach miejskich.

* Wczoraj odbył się w mieście naszém, na wielkiéj sali Bazarowéj wiec, na który powołał wyborców polskich polski komitet wyborczy, aby zdać sprawę z powierzonych sobie prac, mianowicie co do uchwalonéj na wiecu w roku 1873 petycyi, żądającéj od magistratu powiększenia liczby reprezentantów, daléj, aby przedłożyć ku potwierdzeniu listę kandydatów, mających być postawionymi w pojedyńczych okręgach podczas wyborów do reprezentacyi miejskiéj. Wiec był bardzo liczny, wielka sala Bazarowa zaledwie wszystkich pomieścić mogła. Posiedzenie zagaił pan Franciszek Dobrowolski, przewodniczący w komitecie. Na godność przewodniczącego wiecowi powołano jednogłośnie pana Kazimierza Kantaka, który zawezwał na trzymających pióro pp. doktora Jerzykowskiego i Kazimierza Koszutskiego. Stósownie do porządku dziennego odczytuje doktor Jerzykowski protokół z ostatniego zebrania wiecowego, który zostaje przyjętym. Następnie zdaje sprawę z czynności komitetu p. Dobrowolski i wypowiada, że z powołanych do zasiadania w komitecie 12 członków ubywało coraz więcéj, tak, że w końcu pozostało w nim jedynie 7, daléj, że komitet, o ile było w jego mocy, rozwijał agitacyą wyborczą, ułożył listę kandydatów, którzy mają być postawieni w pojedyńczych okręgach, zwołał mężów zaufania, którzy przedłożoną listę potwierdzili, przesłał na ręce magistratu podanie, żądające powiększenia reprezentantów do liczby 48, że na petycyą tę odmowną dał magistrat odpowiedź, podając za powód, że lokal jego jest za szczupły, by żądaną pomieścić mógł reprezentacyą. W końcu zawezwał pan Dobrowolski zebranych wyborców, aby, choć nie ma widoków, abyśmy większą od dotychczasowéj zyskali liczbę reprezentantów, rąk nie opuszczali i jak jeden mąż stawili się przy zbliżających się wyborach do urny wyborczéj. Następnie przedkłada ułożoną przez komitet listę kandydatów, prosząc o potwierdzenie jéj. Listę, którą poniżéj podajemy, przyjmuje zgromadzenie bez dyskusyi.

Komitet, niezrażony odmowną odpowiedzią magistratu, wystósował nową znów petycyą, która między wyborców na wczorajszym wiecu rozdaną została i powierzył dr. Romanowi Szymańskiemu, właścicielowi Orędownika, aby motywa rzeczonéj petycyi bliżéj zebranym rozwinął. Dr. Szymański, wywięzując się z powierzonego sobie zadania, w dłuższéj i dobitnie wypowiedzianéj mowie zestawił wszystkie krzywdy, jakie mieszkańcy narodowości polskiéj miasta Poznania ponoszą wskutek germanizatorskiéj dążności tutejszego magistratu, jak wszystkie jego rozporządzenia ku temu zmierzają, jak zakłady naukowe służą jedynie do niemczenia dzieci naszych, jak magistrat zakłady te zamienia na symultanne, choć uczęszczają do nich dzieci rodziców katolickich, stanowiących połowę całéj ludności. Te względy miał na oku komitet, kiedy układał ponowną petycyą do magistratu, i żądał w niéj, aby magistrat uwzględnił nasze potrzeby, jakie mamy jako Polacy i katolicy. Narodowości swéj i wiary przodków żaden naród wyprzeć się nie może, my téż Polacy — tak zakończył dr. Szymański swą piękną mowę — znamion tych się nie wyprzemy i choć ministrowie pruscy wołają: „musicie być Niemcami", a zamiary ich gorliwie przeprowadza tutejszy magistrat, odpowiemy na to, jak Izrael, zostający w niewoli babilońskiéj: że prędzéj nam przyschnie język do podniebienia, aniżelibyśmy kłaniać się mieli obcym bogom.

Zgromadzenie serdecznemi okrzykami przyjmuje słowa mówcy.

Następnie odczytuje przewodniczący petycyą którą zamieszczamy powyżéj. Zgromadzenie przyjmuje petycyą dziękując komitetowi za jéj ułożenie. Pan Dobrowolski wnosi, aby petycyą tę wręczyła wybrana deputacya, do któréj proponuje pp. Ignacego Grabowskiego, Krzyżanowskiego, Piotrowskiego, Cyrylego Adamskiego, Kajkowskiego i Pfitznera; na co zgromadzenie się zgadza, przyjmując jeszcze do składu deputacyi p. Kantaka, proponowanego przez dr. Szymańskiego.

Z kolei porządku dziennego przystępuje zgromadzenie do oboru nowego komitetu, do którego weszli pp. Cyryl Adamski, Kajkowski, Boniarski, Rakowski, dr. Szymański, Ryffert, Piotrowski, Dandelski, Tadeusz Krzyżanowski, Teodor Szulc, Dobrowolski i dr. Łebiński. W końcu stawia dr. Szymański wniosek, ażeby listę kandydatów ustanowiało na przyszłość walne zebranie, a komitetowi dozwoloném było jedynie proponowanie kandydatów. Na wczorajszym bowiem wiecu przedłożył komitet listę kandydatów, żądając odeń jedynie potwierdzenia. Postępowanie to komitetu tłómaczył p. Dobrowolski tém, że naglącemi okolicznościami był do tego zniewolony. Bez dalszéj interpelacyi przewodniczącego komitetu przyjmuje zgromadzenie wniosek dr. Szymańskiego.

Wiec rozpoczęty około godziny 7 i pół zamyka przewodniczący o godz. 9, zawezwawszy zebranych, ażeby natychmiast zechcieli podpisywać petycyą do magistratu.

---

Podpisany wyborczy komitet miejski podaje do wiadomości wyborców miasta Poznania, że następujący panowie naznaczeni zostali kandydatami na reprezentantów miasta przy odbyć się mających w dniach 26, 27 i 28 b. m. i r. wyborach:

III. ODDZIAŁ.

1. Okręg:
   p. Antoni Pfitzner na lat 6.
2. Okręg:
   p. Feliks Rakowski na lat 6.
3. Okręg:
   p. Kazim. Liszkowski na lat 4,
   p. Kantak na lat 6.
   p. Cyryl Adamski na lat 2.
4. Okręg:
   p. Kamiński na lat 6,
   p. dr. Fr. Rakowicz na lat 2.

II. ODDZIAŁ.

1. Okręg:
   p. dr. Szafarkiewicz na lat 6,
   p. Zeyland na lat 2,
   p. Wyszyński syndyk na lat 6.
2. Okręg:
   p. Maryan Cybulski na lat 6,
   p. Bolesław Leitgeber na lat 4,
   p. dr. R. Szymański na lat 6.

I. ODDZIAŁ.

p. J. N. Piotrowski na lat 6,
p. Ignacy Grabowski na lat 6,
p. Władysław Jerzykiewicz na lat 2,
p. Dyonizy Oberfeld na lat 6,
p. dr. Łebiński na lat 6,
p. Franciszek Dobrowolski na lat 4.

**Komitet wyborczy miejski.**

F. Dobrowolski, przewodniczący. Dr. R. Szymański, sekretarz.

---

## Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 23 listopada. [Komisya do obrad przedwstępnych nad prawem bankowém. — Landszturm. — Sesya parlamentu ma się przeciągnąć. — Hr. Andrzéj Renard.] Wybrana przez parlament komisya do przedwstępnych obrad nad prawem bankowém odbyła jeszcze tego samego dnia, w sobotę wieczorem, pierwsze posiedzenie i uchwaliła znaczną większością głosów, że dopiero wtenczas szczegółowo nad projektem do prawa zacznie obradować, skoro rządy związkowe oświadczą się bliżéj względem kwestyi urządzenia banku niemieckiego i połączenia téj kwestyi z niniejszym projektem do prawa. Z powodu téj uchwały odbyła się wczoraj, w niedzielę po południu; w gmachu urzędu kanclerskiego pod prezydencyą ks. Bismarcka rada ministrów, na któréj obradowano nad sposobami i warunkami, pod jakiemi rząd pruski mógłby się zgodzić na zamienienie banku pruskiego na bank niemiecki.

Projekt do prawa o landszturmie, przełożony parlamentowi przez rząd pruski, coraz więcéj ma widoków na sankcyą ze strony parlamentu bez ważnych zmian, i to nawet pod względem najuciążliwszego i najdaléj sięgającego paragrafu 3 projektu, na mocy którego w danym razie mogą osoby należące do landszturmu wcielone zostać do batalionów landwery. National Ztg dowiaduje się, że w łonie komisyi przy drugiém czytaniu zgodzono się na to, iżby w takim razie wolno wcielić landszturm do batalionów landwery, gdy już wszystkie klasy landwery i wszelka rezerwa kompletująca zostaną powołane. Sprawozdanie z obrad komisyi powierzone zostało posłowi hrabiemu Bethusy-Huc.

Magd. Ztg i inne dzienniki prowincyonalne zaczynają już się oswajać z tą myślą, iż obecna sesya parlamentu przeciągnie się poza Nowy Rok, aż może w drugą połowę miesiąca stycznia r. p. Kreuz Ztg utrzymuje, że zestrony urzędu kanclerskiego obiecano liberalnym posłom, by się nie zniecierpliwili i pozostali przy dobrym humorze, iż w takim razie prawdopodobnie przyjdzie także projekt do niemieckiego prawa o ślubach cywilnych pod obrady parlamentu.

W Wielkich Strzelcach, w Górnym Śląsku, zmarł w sobotę rzeczywisty tajny radzca, hrabia Andrzéj Renard. Był on w dawniejszych latach członkiem pruskiéj Izby poselskiéj, a większość czytelników przypomina sobie zapewne jeszcze zajście dość rozgłośne, które zmarły hr. miał z baronem Jerzym v. Vinke.

* **Żytomierz.** [Obór administratora dyecezyi. — Pogrzeb ks. Biskupa Brynka.] Korespondent wołyński do Czasu podaje bliższe szczegóły oboru teraźniejszego administratora dyecezyi łucko-żytomierskiéj. Śmierć Biskupa sufragana Brynka wykazała — pisze on — jak nasze duchowieństwo pojmuje swoje stanowisko. Gdy wiadomość o śmierci Biskupa Brynka doszła do Żytomierza, mianowany przez niego zastępca do zarządu dyecezyi podczas jego wyjazdu, prałat Dobszewicz, zebrał natychmiast kapitułę dla wybrania tymczasowego rządzcy dyecezyi, gdy jego władza z śmiercią Biskupa, od którego był mianowany, ustaje. Gubernator, dowiedziawszy się o tém, oświadczył ks. Dobszewiczowi, aby zaniechał wyboru administratora dyecezyi, gdyż rząd sam naznaczy, kogo zechce na tę posadę. Prałat odpowiedział gubernatorowi, że kapituła ma swoje prawa, do których stósować się powinna i tych się nie zrzeknie nigdy. Gubernator ten żądał, aby ks. Dobszewicz takowe swoje oświadczenie dał mu na piśmie, co ks. Dobszewicz natychmiast uczynił. Gubernator zapytał telegramem ministra, co ma uczynić, gdy kapituła samowolnie przystępuje do wyboru administratora dyecezyi, nie zważając na jego oświadczenie. Minister tegoż dnia przesłał telegraficzną drogą odpowiedź gubernatorowi, aby żadnéj nie czynił przeszkody duchowieństwu w wykonaniu jego praw kościelnych. Wybrano tedy zarządzcą dyecezyi prałata Kruszyńskiego, o którego zatwierdzenie zrobiono do ministra przedstawienie, a wraz z tém kapituła wystósowała do ministra prośbę o powrót z wygnania Biskupa Borowskiego.

Zwłoki ks. Brynka przywieziono z Warszawy drogą żelazną do Berdyczewa, zkąd na paradnie urządzonym karawanie sprowadzono je do Żytomierza. Przed miastem duchowieństwo wraz z klerem i tłumnie zebranymi mieszkańcami miasta oczekiwało na przybycie zwłok zmarłego. Gubernator incognito także się tam znajdował. I znowu posłał do ministra telegram z doniesieniem, że uważa tak wspaniale urządzony pogrzeb katolickiego Biskupa za polską demonstracyą. Zapytał przytém ministra, jakie wobec tego ma zająć stanowisko? W téj saméj chwili otrzymał od ministra odpowiedź, aby z całym swoim sztabem w paradnych uniformach asystował pogrzebowi. Spuścił więc nos na kwintę carzyk samowładny i na drugi dzień, w którym miał się odbyć pogrzeb, przybył w paradzie z całą swoją świtą do kościoła katedralnego, u drzwi którego zgromadzona policya oczekiwała na jego przybycie. Jeden z czynowników policyi wyrwał się naprzód i roztrącał ludzi, robiąc drogę dla wchodzącego do kościoła gubernatora, który, widząc to, odezwał się do niego głośno, aby tego zaniechał, gdy w domu Bożym nikt nie ma pierwszeństwa i wszyscy są równi.

* **Lwów.** [S. p. Agopsowicz.] Świeżo co zmarłemu posłowi Agopsowiczowi poświęca Dz. Polski następujące wspomnienie pośmiertne:

Pochowano temi dniami obywatela, którego cichym zasługom należy się parę słów szczerego uznania. S. p. Kajetan Agopsowicz nie odgrywał i nie starał się nigdy odgrywać głównéj roli politycznéj, chociaż zaufanie ziomków wynosiło go kilkakrotnie na stanowisko otwierające szerokie pole ambicyi osobistéj. Nie widziano go też ani między upartymi konserwatystami, ani między skrajnymi przedstawicielami przeciwnego kierunku. Był to umysł praktyczny, dbały przedewszystkiém o wypełnienie obowiązków prywatnych i publicznych z jak największą sumiennością. Ażeby dać wyobrażenie o téj jego wielkiéj cnocie obywatelskiéj, a oraz oddać cześć jego pamięci, opowiem wypadek dość mało znany w kraju.

W r. 1870 delegacya sejmu galicyjskiego w Radzie państwa zamierzała opuścić Izbę jednocześnie z innemi jéj anti-centralistycznemi frakcyami. Skoro tak uchwaliła większość, nie czas już było zastanawiać się nad właściwością lub niewłaściwością tego kroku; zależało owszém na tém, by żaden z posłów galicyjskich nie wyłamał się z solidarności. Między posłami było kilku włościan ruskich, co do których nie wiele miano nadziei, by podpisali deklaracyą i przyłączyli się do secesyi ogólnéj. Przedstawiano im, że odegrają nader smutną rolę, jeżeli sami zostaną w Radzie państwa. Włościanie naradzili się między sobą i dali odpowiedź taką: „Jak p. Agopsowicz i p. Cieński podpyszut, to i my podpyszemo.“ W istocie, za przykładem tych dwóch posłów podpisali akt, który dobił ministeryum Hasnera, i wrócili do kraju. Ktokolwiek zna usposobienie naszego ludu i wrodzone mu niedowierzanie ku klasom wykształconym, a ślepe uwielbienie dla władzy, ten potrafi ocenić całą doniosłość tego objawu nadzwyczajnego zaufania włościan, położonego w „panach.“ Potrzeba było długich lat zacnego, prawdziwie patryarchalnego żywota, ażeby zasłużyć na to zaufanie, a komu ono dostało się w udziale, kto wiódł taki żywot, ten zostawia po sobie imię lepsze niż niejeden, co był wielkim i sławnym za życia.

* **Wiedeń**, 21 listopada. [Akcya parlamentarna. — Do sytuacyi obecnéj. — Pogłoski o przesileniu ministeryalném. — Arcyksiążę Karól Ferdynand.] W Wiedniu i Peszcie akcya parlamentarna nie przedstawia w téj chwili zbyt ciekawych szczegółów. Główna czynność spoczywa teraz w komisyach, a mianowicie w budżetowéj i podatkowéj. W austryackiéj komisyi podatkowéj czynność nie postąpiła tak daleko, jak w komisyi węgierskiéj, gdyż reforma podatkowa w Austryi nie jest tak jak w Węgrzech niezbędnym warunkiem odzyskania równowagi w budżecie i uporządkowania gospodarstwa państwowego. Za to austryacka komisya budżetowa tak energicznie zajęła się swojém zadaniem, że jeszcze w ciągu tego miesiąca oczekiwać można rozpraw w plenum Izby. — Stara Presse wielce niezadowolona z przebiegu obrad w Izbie deputowanych nad ustawą akcyjną. Wyrzuca ona panu Tomaszczukowi, referentowi, że nie dorósł zadaniu swemu i że w motywach popisał rzeczy, które się z dotyczącemi paragrafami nie zgadzają i że „zgłupiał“, gdy mu tego dowiódł poseł Scharschmidt przy § 222; — jurystom i reprezentantom Izb handlowych, zwłaszcza wiedeńskiéj, że nie biorą udziału w dyskusyi; tym zaś, co biorą udział, wyrzuca widoczny brak przygotowania oraz zrozumienia przedmiotu; ogółowi wreszcie Izby, że dla zmian, które każdy student w minucie załatwiłby, odsyła paragrafy do komisyi. — Zdaje się, że obrady nad ustawą akcyjną będą przerwane, aby można przed Bożém Naredzeniem załatwić budżet. Przyszłe posiedzenie Izby panów odbędzie się w środę, dnia 25 bm. Na porządku dziennym zapisane są następujące przedmioty: Pierwsze czytanie projektu do prawa tyczącego się wojskowego uposażenia osób należących do armii, marynarki i obrony krajowéj. Sprawozdanie komisyi jurydycznéj pod względem propozycyi tyczącéj się wyboru członka do trybunału państwowego; drugie czytanie projektu do prawa, tyczącego się modyfikacyi w sądownictwie austro-węgierskich sądów konsularnych w Egipcie; projektu do prawa, tyczącego się organizacyi giełd, a nakoniec projektu do prawa, tyczącego się meklerów handlowych.

Pod względem sytuacyi obecnéj zauważa pragski Politik: „Ośmioletnia epoka pokojowa mogła zaprawdę wystarczyć na to, ażeby skupić się w sobie i na każden wypadek być gotowym do utrzymania wobec sąsiada swego stanowiska pierwszorzędnego mocarstwa. Zapominając wszelkiéj rękojmi bezpieczeństwa na zewnątrz, dozwolono zwlec się nieledwie całemu dziesiątkowi lat na próżnych eksperymentach wewnątrz kraju dokonywanych nie bacząc na to, coby przyczynić się mogło do podwyższenia naszéj potęgi. Ale jeszcze nie za późno powrócić na prostą drogę. Ludy austryackie mają prawo domagać się od sterników nawą państwa rękojmi bezpieczeństwa na zewnątrz, a jeśli takowych, tak jak to dziś właśnie się dzieje, nie masz, mają prawo nalegać na to, aby je stworzono. Senne marzenie niemieckiéj przyjaźni i braterstwa rozwiały groźne artykuły półurzędowéj prasy pruskiéj; jawnie przystępuje naga rzeczywistość w postaci barbarzyńskiego lasu najeżonego bugnetami dziś więcéj niż kiedykolwiek do nas a w parze z nią także i konieczność, abyśmy sami w interesie bezpieczeństwa naszego pochwycili inicyatywę. Silnéj atoli i energicznéj inicyatywy szukać jedynie można w gruntownéj przemianie teraźniejszego niedołężnego i niewystarczającego systemu obronnego, w pociągnięciu tych sił, których państwo, mające uporządkowany organizm, nigdy a przenigdy lękać się nie ma potrzeby. Jeśli Prusy, jako państwo militarne zaczepne tyle, robią wrzawy swoim landszturmem, cóż czynić ma Austrya na stanowisku swojém odpornem? Czyż zdolnąby była tę samę siłę fizyczną swoich ludów na los szczęścia postawić? Prosimy porównać dla przykładu pruską obronę krajową z naszą, prosimy nieco podpytać się, dla czego Prusy ufają swojemu landszturmowi, o którym my u siebie pojęcia nie mamy, i prosimy nam potém powiedzieć, czy te kwestye wojskowe, albo lepiéj powiedziawszy, kwestye żywotne Austryi wród dzisiejszych stósunków politycznych mogą być skutecznie rozwiązane.“

„Całość gabinetu przedlitawskicgo pod żadnym względem nie jest zagrożoną.“ — Wobec tego półurzędowego zapewnienia czyni tutejszy korespondent do Schwaebische Mercur wzmiankę, że niedawno jeszcze temu, jeśli już nie rozpuszczenie całego ministerstwa, to jednak usunięcie niektórych członków gabinetu Auersperg było bardzo prawdopodobne. Według rzeczonego korespondenta miał cesarz pod względem ekonomicznéj działalności tutejszego ministerstwa, mianowicie zaś pod względem tak zwanych budowli z konieczności, na które uchwaloną była kwota 15 milonów złr., bardzo nieprzychylnie, nawet z pewną naganą się wyrazić; skutkiem tego pracują też teraz w ministerstwie na łeb na szyję, aby „popełnione grzechy niedbalstwa znów naprawić.“

Z Gradcu donoszą telegrafem: „Gorliwie kolportowana z pewnéj strony pogłoska, że pan minister Stremayr pragnie zastrzedz sobie posadę prezesa tutejszego wyższego sądu ziemskiego, tém się odpiera, że obsadzenie téj posady przez wiceprezesa dr. Waser niebawem nastąpi.“ Bardzoby nam było przykro — powiada Vaterland, który w onegdajszym numerze swym wiadomość tę, jako z zupełnie wiarogodnego pochodzącą źródła, podał, — gdyby pan dr. Stremayr samochcąc przedwcześnie pozbawić się miał odpowiedniéj na przypadek swego odwrotu posady.

Rodzina Habsburgów poniosła dotkliwą stratę, która nieomieszka odbić się w sercach wszystkich ludów monarchii i wywoła powszechne współczucie. Wczoraj, dnia 20 b. m. umarł po długich cierpieniach w Selowcach arcyksiążę Karól Ferdynand w wieku lat 56. Zmarły był synem arcyksięcia Karóla, zwycięzcy w bitwie pod Aspern i urodził się dnia 29 lipca 1818 roku. Od roku 1854 ożeniony był arcyksiążę Karól Ferdynand z arcyksiężną Elżbietą, z którą spłodził 4 synów i 2 córki, z których 3 synów i córka żyje dotychczas. W armii posiadał arcyksiążę stopień jenerała kawaleryi i był nadto właścicielem c. k. austryackiego pułku piechoty No. 51, oraz szefem cesarsko rosyjskiego biegłorodzkiego pułku ułanów No. 11. Przy skonie arcyksięcia obecni byli: dostojna jego małżonka wraz z dziećmi Fryderykiem, Karolem Stef., Eugeniuszem i arcyksiężniczką Maryą oraz rodzeństwo nieboszczyka, arcyksiążęta Albrecht i Wilhelm i arcyksiężna Marya, małżonka arcyksięcia Raynera. Dziś z rana pojechał do Selowiec profesor Rokitansky, aby tamże zająć się nabalsamowaniem ciała nieboszczyka. W niedzielę wieczorem przybędą zwłoki zmarłego osobnym pociągiem na dworzec północny do Wiednia. Stósownie do ceremoniału, uświęconego zwyczajem, przeniesione następnie będzie ciało na mułach do kaplicy cesarskiéj w Hofburgu i jeszcze téjże saméj nocy ustawione na katafalku. Dzień pogrzebu do téj chwili stanowczo nie jest jeszcze oznaczony, ale prawdopodobnie będzie nim środa. Dziś także udali się do Selowiec sekretarz nadworny Poliakovits i radzca rejencyjny kawaler v. Huymann, aby się dowiedzieć o możebnych rozporządzeniach ostatniéj woli zmarłego.

* **Paryż**, 21 listopada. [Do sytuacyi. — Sprawy bieżące. — Personalia.] Sytuacya wewnętrzna kraju zamiast się wyjaśniać zdaje się przeciwnie wikłać z każdym dniem coraz więcéj, odkąd zadane zaprzeczenie półurzędowym informacyom Corresp. Havas przez Journal officiel odsłoniło jawnie zachodzące w gabinecie rozdwojenie i nieporozumienia pomiędzy tymi, co otaczają z bliska marszałka Mac Mahona, z których jedni chcieliby jakichś ustępstw dla lewego centrum, drudzy znów pragną bądź co bądź utrzymać, czyli raczéj zebrać na nowo rozsadzoną koalicyą z dnia 24 maja; pomiędzy tymi wreszcie, co pojmują konieczność ukonstytuowania czegoś-kolwiek i określenia bliżéj władzy marszałka, a tymi, którzy pragną zamknąć się w bezwarunkowéj i zupełnéj abstencyi parlamentarnéj, jedynie w tym celu, aby módz otrzymać pozycye, które nabyli, nie pytając się bynajmniéj o następstwa, jakie za sobą pociągnąć mogą podobnie samolubne zamiary. Indépendance Belge dowiaduje się, że rzeczy doszły już tak daleko, iż zachodzi pytanie, czy dzisiejsze ministerstwo zdoła się utrzymać aż do powrotu Zgromadzenia narodowego. Zapowiadano bowiem już dymisyą panów Tailhand i de Cumont, któréj jednak marszałek potwierdzić nie chciał. Zdaje się jednak, że pan de Cumont z trudnością będzie mógł zatrzymać swą tękę, z powodu ogromnego skandalu, który wywołał przez wyrobienie dla sekretarza swego, pana Chauffard, syna znanego z ostatnich dni profesora szkoły medyeznéj, orderu legii honorowéj. Le Français zamieścił onegdaj artykuł, o którym dziś powiadają, że był inspirowany przez księcia de Broglie. Zawierał on pomiędzy innemi następujące dla republikanów groźne słowa: „Jeźli prezydent się przekona, że zła wola przeszkadza zorganizowaniu jego władzy, wtedy może inne znajdą się środki ku zmianie położenia dzisiejszego. Możnaby np. rozwiązać Zgromadzenie, spowodować następnie kraj w jakikolwiekbądź, zapewne plebiscytarny sposób, do uznania postępowania rządu, dać z kolei potwierdzić na téj saméj dzodze nowe prawo wyborcze według okręgów i od tak wybranéj przyszłéj Izby lepszych rzeczy wreszcie się spodziewać.“

Jutro odbywać się będą w całym kraju z wyjątkiem Paryża wybory do rad municypalnych.

La France donosi, że przeszło 2000 dam podpisało w Marsylii adres do cesarzowéj Eugenii, w którym dostojnéj solenizantce winszowały imienin. Adres ten wysłany został do Chislehurst. W Amiens złożyły się panie na olkrzymi bukiet fijołków, który także do Chislehurst wysłano.

* **Rzym.** [Burzenie Panteonu.] Mimo uwag dzienników wszystkich odcieni, senator Rosa uparł się i kazał kopać koło Panteonu. Ale cóż się stało? Przyszedł deszcz ulewny, trwał przez dni trzy i zalał roboty. Że wykopaliska są niżéj od poziomu Tybru, trudno pozbyć się błota. Z konieczności zatém zawieszono kopanie i zbiera się komisya, aby radzić, czy nie zaniechać całkiém pracy i nie zarzucić dziur wykopanych.

* **Carogród.** [Nawrócenie się ks. Jana Serguggi. — Prześladowanie hassunistów.] Wśród dzisiejszego prześladowania Kościoła katolickiego w Europie ta jedna pozostaje wiernym pociecha, że częstokroć najzapaleńsi prześladowcy nagle, jakby wyższą natchnieni mocą, odwołują swe błędy i na łono prawowiernego wracają Kościoła. Świeży tego przykład podaje nam tutejszy korespondent do Czasu. Mechitarzysta Jan Sorguggi, jeden z najzaciętszych przeciwników Mgra Hassuna, będąc blizkim śmierci, kazał przywołać O. Piotra, przeora Kapucynów z klasztoru św. Ludwika na Pera, kościoła będącego w poselstwie francuzkiém, a odmówiwszy wyznanie wiary rzymsko-katolickiéj, cofnął swe błędy i uznał Biskupa Hassuna jako jedynego, prawowitego patryarchę Cylicyi i to w przytomności księdza antihassuńskiego i swych krewnych, również antihassuńskich, wskutek czego zdjętą została z niego klątwa, którą był dotknięty. Odwołanie to było ogłoszone w kościele armeńskim katolickim św. Maryi. Przypomnieć tu należy, że O. Sorguggi zredagował był formułę wyznania wiary z dnia 25 stycznia 1871 w kształcie programu dla nowego kościoła narodowego antihassuńskiego.

Telegramy z Erzerum, Angora, Marah i Kairu donoszą, że prześladowanie hassunistów rozciąga się na całe państwo Ottomańskie. Zapomniano tu, że hattihumojon z r. 1856 przyrzeka wszystkim poddanym Sułtana wolność sumienia i wyznania, zapewnia im prawo własności. Kościół w Erzerum, który nie jest własnością gminną, ale patronalną, to jest, że był zbudowany kosztem katolickiéj rodziny Alaverdi i nosi na fasadzie napis: „Pamiątka wieczysta rodziny Alaverdi“ — kościół ten oblegli żołnierze. Walka trwała ośm godzin; były ofiary, lecz szczegółów bliższych nie ma. Arcybiskupa i wyższych duchownych uwięziono i 2 zatrzymano jako zakładników. W Angora w nocy wojsko zajęło kościół i biskupstwo. W Marah i w Kairze przyszło do walki między katolikami ormianami a siłą zbrojną. Dobra, z jakich dotąd ogołocono katolickich Armeńczyków, wynoszą 7 milionów wartości. Postanowiono oddać antihassunistom wszystkie posiadłości katolików ormiańskich, a mianowicie: kościół św. Maryi, dawny katedralny Mgra Hassuna, zbudowany kosztem Boghoz beya Misurli Oglu, który był za życia bankierem sułtanki Valide i gdzie spoczywa jego ciało. Koś-

ciół św. Trójcy, na którym są herby Austro-Węgier; spodziewają się jednak, że hr. Zichy sprzeciwi się temu. Mają także być zabrane kościoły w Jenikewy, w Terapii i w Bujukdere nad Bosforem, zbudowane kosztem rodzin ormiańskich katolickich. Wszystko to ma się stać pod okiem pełnomocnika umbasady francuskiéj, który się ciągle zaleca wysokim urzędnikom tureckim, a żona jego odwiedza ich haremy. Czy taka ma być, kończy wspomniony korespondent, polityka Francyi wobec tego co się dzieje, lub téż, czy w Paryżu i Wersalu myślą o czém innem, jak o opiece nad katolikami na Wschodzie? W każdym razie nie długo pokaże się, jak ogromny błąd popełniono takiém postępowaniem, za które nikt wdzięcznym Francyi nie będzie. Przyjdzie się kiedyś ocknąć, ale wtedy będzie za późno.

## Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Nowy termin audyencyjny w sprawie księdza dziekana Rzeźniewskiego o rzucenie klątwy na p. Kubeczaka naznaczył, jak się dowiaduje Ostdeutsche Ztg, sąd śremski na dzień 10 grudnia r. b.

## TELEGRAMY.

Londyn, 23 listopada. Cesarzową rosyjską przyjmować będą jutro za przybyciem jéj do Calais rosyjski ambasador w Paryżu, książę Orłow, i adjutant przyboczny marszałka Mac Mahona, margrabia d'Abzac Dziś będzie królowa Wiktorya u cesarzowéj z wizytą pożegnalną.

Messyna, 22 listopada. W skutek gwałtownéj burzy, która się srożyła w ostatnich dniach, zatonął po nad wybrzeżami Kalabryi jeden z włoskich okrętów z całą załogą. Okręt pewien amerykański stracił kapitana i dwóch majtków, resztę załogi zdołano uratować; austryacki okręt wojenny „Saida“ rozbił się, stracił wszakże jednego tylko człowieka.

## OSTATNIE TELEGRAMY.

Ołomuniec, 23 listopada. Przed sądem przysięgłych toczyła się wczoraj sprawa przeciw 23letniemu kelnerowi Leopoldowi Freud z Luki (na Węgrzech), który w nocy z dnia 2 na 3 listopada zamordował był i okradł posiadacza ekonomii Katscher w wagonie 2 klasy na kolei żelaznéj pomiędzy stacyami Kojetein i Chropin. Oskarżony przyznał się do zbrodni i skazany został na śmierć przez powieszenie.

Londyn, 23 listopada. Chrzciny pierworodnego syna księcia edinburgskiego odbyły się z niesłychanym przepychem w pałacu Buckingham. Obecni byli na tym obchodzie: królowa Wiktorya, cesarzowa rosyjska, książę i księżna Walii oraz inni członkowie rodziny królewskiéj. Mały książę otrzymał imiona: Albert Aleksander Alfred Ernest Wilhelm. Przed ceremonią przyjmowała u siebie królowa ambasadorów Szuwałowa i Jana oraz reprezentanta Hiszpanii, pana Comyn, celem odebrania od nich pism uwierzytelniających.

## DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Literackie odkrycie.** Kur. Codz. dowiaduje się, że jeden z uczonych warszawskich znalazł oryginalny rękopis nieznanego dotąd utworu Sebastyana Klonowicza. Poemat ten, heksametrem po łacinie napisany, nosi tytuł Geroida. Ogłoszony ma być drukiem w Warszawie.

## PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 24 listopada.

BAZAR. Żółtowski z Myszkowa, Sokołowski z Katowic, Chłapowski z Kopaszewa, Swinarski z Gołaszyna.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Hrabia Dąmbski z żoną z Kołaczkowa, Rogaliński z Retkowa, Moszczeński ze Słembowa, Gliszczyński z Król. Pol., pani Czechowicz i Smarzewska z Ignacewa, Stoehr z Berlina, ksiądz Jarochowski z Pempowa, Berger z Hamburga, Krone i Goldbaum z Aleksandrowa.

HOTEL PARYSKI. Kopaczyński z Miłosławia, Kokuciński z Padniewa, Binkowski z Mechlina, Koliński z Paczkowa, Starzyński z Jerzykowa, Szamotulski z Gniezna

## GIEŁDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne 98 płacen., poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 94⅛ płc., poznańskie listy rentowe 97⅛ płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 108½ płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye 100 płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 100½ płac., pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Obry 100 płac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe 98 płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie — płac., pruskie 3½ pct. oblig. długu państwa 91¼ płc., pruska 4 pct. pożyczka państwa 99⅛ płacono, pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105¼ płc., pruska 3½ pct. pożyczka prem. 129 płc., polskie 4 pct. listy likwidacyjne 68⅞ płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. 170 płac., akcye górnoszląskiéj kolei żelazn. Lit. E. 151 płacono, akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. 101 płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 28½ płac., banknoty zagraniczne 99⅝ płac. rosyjskie banknoty 94⅝ płc., Ostdeutschebank 78¾ płc., Produktenbank — żąd., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. — płac.

Żyto: (pr. 20 cent.), wypowiedziano 500 centn. cena wypowiedz. 52⅓, na jesień —, na listop 52⅓, listop.-grudz. 52, grudz.-stycz. 52, stycz.-luty 153 m. luty-marzec 152 — m., na wiosnę 150 marek.

Okowita: (z beczką) (pr. 100 litrów = — — Tralles.) Wypowiedziano — litrów, cena wypowiedz. 18⅔, na list. 18⅔—⅝, na grud. 18 1/12,—13/14 stycz. 1875 56 — marek, na luty 1875 56,50 marek, marzec 1875 57 — marek, kwiec. 1875 57,50 mrk., kwiec.-maj 57,75 marek.

W miejscu okowita (bez beczki) 18 5/12 tal., kwiec. maj — marek płc.

* MĄKA. Poznań, 24 listopada. Pszenna nr. 0 i 1 5⅓—6 tal., rżana No. 0 i 1 4⅙—4⅓ tal. za 50 kilg bez akcyzy.

Berlin, 23 listopada. Bank pruski podniósł dyskonto od weksli na 6%, od lombardów na 7%

### Ceny ziemiopłodów

na targach zamiejscowych.

Wrocław, 23 listopada.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Wypowiedziano: 1000 cent. żyta, 1000 centn owsa, — cent. oleju rzepiow., — centnarów rzepiu, — litrów okowity.

Koniczyna, czerwona, stale, pośled 11—12, średnia 12¼—13¼, piękn. 14—14¼, wybor. 14¼—15¼.

Koniczyna, biała, nominalnie, pośled. 12—14, średnia 15—17, piękna 18 — 19, wyborowa 20—21.

Żyto: stale za 1000 kil., na upłynione wypowiedzenia —, na listopad 54⅓ tal. płac. i żąd. listopad-grudzień 52 tal. pł., — żąd., grudz.-stycz. —kw.-maj 149—49,50 marek pł. — żąd.

Owies: za 1000 kilogram. w miejscu — tal. żądano, — płacono, na listop. 56½ tal. płac. — żąd. listop.-grudzień 55¾—½ tal. płacono —żąd., grudz.-stycz. — pł., stycz.-luty — pł., kw.-maj 169 marek płac. żąd., marzec — marek pł.

Pszenica per 1000 kil. 62 tal. żąd., kwiec.-maj 186 tal. płc. żąd.

Jęczmień per 1000 kil. 58 tal. żąd.

Rzep za 1000 kil. 84 tal. żąd.

Rzepik za 1000 kil. — tal. żąd.

Oléj rzepiowy: staléj, w miejscu 17⅝ tal. żąd., za upłynione wypowiedzenia —, na listop. i listopad-grudzień 17⅔ tal. żąd. ½ płc., grudzień-stycz. 53 — mar. żąd. — płc., stycz.-luty 54 — marek żąd., kwiec.-maj 56,50 marek płc. — żąd., maj.-czerw. 57,50 mr. żąd. — płc.

Okowita: staléj, za 100 litrów w miejscu 18⅔ tal. żąd., 18½ pł., za ubiegłe wypowiedzenia — tal. płc., w koń.—, list. 18⅝—¾—⅝ list.-grudz. 18⅝ grud.-stycz. 18⅝ tal. pł. — żąd., stycz luty 56,50 pł. żąd., marzec-kwiec. — pł. żąd. kwiecień-maj 58—57,50 marek płc., w końcu — mr. żąd. — pł.

**Wrocławska cena targowa**, 23 listop.

| Ocenienie komisyi policyjnéj | piękne tal. sg. fn. | średnie tal. sg. fn. | pośledne tal. sg. fn. |
|---|---|---|---|
| Pszenica biała nowa | 6 27 6 | 6 15 — | 5 25 — |
| „ żółta nowa | 6 12 6 | 6 2 6 | 5 20 — |
| Żyto nowe | 5 27 — | 5 18 — | 5 5 — |
| Jęczmień nowy | 5 26 — | 5 16 — | 5 2 — |
| Owies stary | — — | — — | — — |
| Owies nowy | 5 28 — | 5 18 — | 5 10 — |
| Groch | 7 10 — | 7 — — | 6 15 — |
| 100 kil. netto | piękne | średnie | pośledne |
| Ocenienia izby handlowéj | tal sg. fn. | tal. sg. fn. | tal. sg. fn. |
| Rzep | 8 5 — | 7 25 — | 7 2 6 |
| Rzepik zimowy | 7 25 — | 7 10 — | 6 15 — |
| „ latowy | 7 25 — | 7 10 — | 6 15 — |
| Lnica | 7 20 — | 7 5 — | 6 15 — |
| Siemie lniane | 9 — — | 8 15 — | 7 25 — |


***Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:***

**REVALESCIÈRE** Du Barry w Londynie.

**Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia** i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podcza ciężarności, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Breban i wielu innych wysoko postawionych osób, przed syła się na żądanie franco.

**Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów**

Certyfikat radzcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 1o lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jéj można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwolnieniach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzowych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzowéj, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywiście nie cenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medyczny i członek kilku uczonych Towarzystw.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnększeż utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwanéj „Revalenta Arabica“ (Revalescière) zawdzięczam Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wychudnienie i ciągłe womity, które żadnym środkoł lekarskim ustąpić nie chciały. Revalescière w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Brehan wyleczona zo tała z 7letniego ⅝ cierpienia wątroby, bezsenności, drzenia członków, wychudnienia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Groswardein, z kataru płucowego i krtani oddechowéj, zawrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyżł széj szkole handlowéj w Wiedniu, z rozpaczliwego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Montonis z niestrawność bezsenności i wychudnienia.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10leniego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, speceryjnych i łakoci w całym kraju. (1918)

W **Poznaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
„ **Bydgoszczy:** S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.
„ **Gdańsku:** Karól Schnarcke, J. G. Amort.
„ **Katowicach:** Jul. Zeleśnik.
„ **Opolu:** Teodor Konietzko.
„ **Raciborzu:** Józef Tanke.
„ **Rawiczu:** J. Mroczkowski.
„ **Toruniu:** Hugon Claass.

Do nabycia
w księgarni **Ludwika Merzbacha**
w Poznaniu:

Chłop. Obrazek dramatyczny w 5 aktach. 1860. 22½ sgr
Delert, Ks. J. B. Modlitwa jako wielki środek zbawienia czyli wykład o modlitwie ustnéj, o rozmyślaniu i o rekolekcyach. Wydanie drugie pomnożone „Rozmyślaniem Świętéj Teresy na Pacie wyjętém z dzieł téjże św., drukowanych roku 1665 Krakowie 1862. 15 sgr.
Eisbein, C. I. Skazówka, jak żywić, pielęgnowa i utrzymywać bydło rogate. 1857. 10 sgr.
Garczyński, Stefan. Pisma. Wydanie drugie pomnożone przez Stanisława hr. Skórzewskiego z portretem i życiorysem autora. Wydanie ozdobne 8 maja 1860. 3 tal.
Garibaldi, jego życie i czyny w historycznym zarysie skreślił J. G. Z portretem. 1861. 25 sgr.
Greulich, Ad. Dyscyplina w nauce muzyki w formie tablic cenzurowych, nasamprzód dla uczących się na fortepianie. Nieodzowny środek dla rodziców i nauczycieli muzyki, aby lekcye muzyki systematycznie urządzić i o ile to być może do postępu w niéj najszybszego doprowadzić mogli. Podług doświadczenia własnego ułożona i zamiłowanym w porządku nauczycielom i uczniom ofiarowana. 1857. 20 sgr.
Dowód, że Napoleon nigdy nie istniał. 2 sgr.
Haupt i Krahner. Vocabularium latinum ku tworzeniu zdań według związku wyobrażeń ułożone. Spolszczył dr. Leopold Koehler, nauczyciel etatowy przy szkole realnéj w Poznaniu 1858. 7½ sgr.
Interpelacya posła pleszewskiego dr. Niegolewskiego na posiedzeniu Izby poselskiéj sejmu pruskiego 11 kwietnia roku 1859 i 12 maja roku 1860, wedle sprawozdań stenograficznych. 1860. 3 sgr
Jabczyński, Ks. Jan. Kanonik metropolii poznańskiéj. Kazania i mowy treści religijnéj. Miane przez znakomitych mówców duchownych przy rozmaitych rzadkich obrzędach kościelnych od połowy wieku XVIII do połowy wieku XIX. 1857. 2 tal.
Jastrow, dr. M. Kazania miane podczas ostatnich wypadków w Warszawie roku 1861, 1862. 1 tal.


Przy zamknięciu „Kuryera“ telegraficzne kursa nie nadeszły.


Dnia **27 listopada o godzinie 3 po południu** odbędzie się w Bazarze (2135)

**Walne Zebranie**

Tow. Nauk. Pomocy imienia Marcinkowskiego dla powiatu **poznańskiego,** na które zaprasza uprzejmie członków

**Dyrekcya.**

Do wydzierżawienia od św Jana 1875

**Folwark Bogdanowo** (1781) i

**Smogulecka wieś** (2600 m.) z wolnéj ręki event przez licytacyą, która później będzie ogłoszoną. Szczegóły udziela (2160)

*Zarząd dóbr B. hr. Czapskiego.*

Zamówienia na wszelkiego rodzaju

**krawiecczyznę, stroje i białe szycie**

przyjmuje z dniem 15 bm. (1852)

**A. Święcicka,**

uczennica z pod opieki „Towarzystwa Pomocy naukowéj dla dziewcząt“
**W. Rycerska ul. nr. 2,**
pierwsze piętro.

**Stachecki i Małder,**

Jeneralne biuro stręczeń i anonsów
**ul. Klasztorna No. 5,**

wskaże doświadczonego, wytrawnego **rządzcę gospodarczego,** żonatego bezdzietnego, lat 40 liczącego, który odpowiednią kaucyą stawić gotów. (2162)

Swiadectwa najpochlebniejsze.

**Swieże masło** z słodkiéj śmietany, jako téż czysty **pomorski gęsi smalec,** funt po 12 sgr, poleca (2157)

**A. Cichowicz.**

**3. Wrocławska ul. 3.**

**Wielki skład futer do chodzenia i podróżowania, tudzież muf i kołnierzy.**

Reparacye wykonują się skoro i akuratnie. [2158]

*W. Ratsch wdowa.*

Dzisiaj odbiorę **świeżego dorsza morskiego, hamb. bydlinki i kielskie sielawki,** funt po 7 sgr. (2156)

**A. Cichowicz.**

**Panna**, biegła **w białém szyciu i krawieczyźnie**, życzy sobie przyjąć miejsce szwaczki. Interesenci raczą się zgłosić do naucz. **Chojeckiego** w Żerkowie. [2159]

**Stachecki i Małder,**

Jeneralne biuro stręczeń i anonsów,
**Klasztorna ul. 5,**

wskaże zaopatrzonych we wzorowe, pochlebne świadectwa doświadczonych urzędników gospodarczych, dokładnych kucharzy i kuchmistrzów, kamerdynerów, lokai, w ogóle służbę dworską i hotelową.

Także: **osobę** w średnim wieku z wyższém wykształceniem, któraby za skromném wynagrodzeniem zastępowała panią domu, lub zarządzała większém gospodarstwem. (2163)

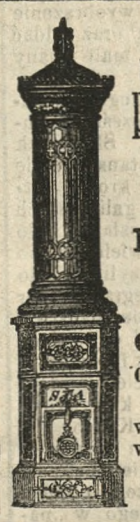

**Meidingera patentowane piece do pokoi, piece salonowe i regulatory** z lanego żelaza **piece do gotowania** do mniejszych pomieszkań w wielkim wyborze ma w zapasie. (1970)

**S. J. Auerbach.**

**Stachecki i Malder,**

Jeneralne biuro stręczeń i anonsów,
**Klasztorna ul. 5,**

wzywa właścicieli dóbr i rządzców gospodarczych, którzyby chcieli przyjąć do swych gospodarstw **clewów,** by jak najspieszniéj raczyli przesłać nam swe warunki. (2164)

**Węgle drewniane**

po 10 sgr. szefel, w większych ilościach taniéj, odebrały i polecają

**Składy węgli i drzewa „Uta“,**

przy W. Garbarach No. 48, Sierocéj 8 i Półwiejskiéj 5. [2117]

**Wszelkie nowości**

na pory

**jesienną i zimową,**

tak **w łokciowych artykułach** jako i w gustownych **damskich ubraniach,** oraz i ostatniego kroju **kostiumy** i **szlafroczki** poleca po bardzo umiarkowanych cenach.

**F. Bogusławski,**

**5. przy ulicy Nowéj 5.**

**w Bazarze.** (1757)

**Giesshüblerski**

najczystszy alkaliczny

**zdrój szczawiowy.**

Jego gatunkowa działalność rozciąga się na choroby szyi, kwas żołądka, kurcz żołądka, chroniczny nieżyt otworów powietrznych, chroniczny nieżyt pęcherza, jest **najwyborniejszym** napojem orzeźwiającym o każdéj porze dnia. Zdrój ten jako najczystszy zdrój szczawiowy polecanym bywa bardzo usilnie we wszystkich większych miastach, gdzie dla braku dobréj wody do picia wytwarzają się i wzniecają nagminne choroby.

Rozsyłka tylko we flaszkach szklannych.

Broszury, cenniki itd. itd. otrzymać można darmo przez właściciela (2155)

**Henryka Mattoniego**

w Karlsbad (w Czechach).


Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu